

Czołgi jeszcze poczekają

20.10.2011.

CHOSZCZNO Zlokalizowane w centrum miasta jezioro Klukom nadal bardzo mocno chroni swoje tajemnice. Wtorkowa akcja podczas, której poszukiwano dwóch niemieckich czołgów nie przyniosła konkretnych odpowiedzi, za to pojawiło się wiele nowych pytań. – Czegoś takiego jeszcze nie widziałem – PAWŁA MIKOŁAJEWSKIEGO, specjalistę ds. hydrografii, wśród wielu odkrytych w tym dniu obiektów, najbardziej intryguje duży lej, w którego centrum widać charakterystyczne wybrzuszenie. Czy może to być wieżyczka sławnego Tygrysa Królewskiego?

Opowieści o tym, że na dnie znajdującego się w centrum miasta jeziora Klukom leży wrak niemieckiego czołgu stały się już niemal legendami. I prawdopodobnie na tym by stało gdyby nie nowe fakty. Fakty, które zachęciły kilku pasjonatów do zorganizowania akcji przeszukania dna akwenu.

Luty 1945

- W lutym 1945 roku na jeziorze Klukom warstwa lodu miała co najmniej pół metra. Dwa czołgi wyjechały z obecnej ul. Mickiewicza. Prawdopodobnie zamierzały przedostać się na południowy brzeg (obecnie Betlejem) i dlatego ruszyły przez jezioro. W pewnym momencie nadleciał rosyjski samolot szturmowy. Zrzucił bombę, która załamała lód, a obydwaj Tygrysy natychmiast zniknęły w lodowatej wodzie – BRONISŁAW PAWLACZYK, szef choszczeńskiego WOPR i jednocześnie główny sprawca wczorajszego zamieszania powtarza historię, którą opowiedział mu pierwszy powojenny komendant choszczeńskiego garnizonu.

Skąd oficer, który trafił tu dopiero po wojnie znał takie szczegóły? – Oczywiście z relacji naocznych świadków czyli Niemców, którzy opuścili Choszczno dopiero kilkanaście miesięcy po zakończeniu II wojny światowej – dodaje Pawlaczyk. O tym, że w Arnswalde stacjonowały Tygrysy Królewskie świadczy też zdjęcie wykonane prawdopodobnie w lutym 1945 roku, a przedstawiające wspomniany czołg widoczny na tle zniszczonego ostrzałem artyleryjskim kościoła farnego.

Tygrysy tu były

Choć opisywana fotka w wielu publikacjach funkcjonowała z podpisem: „Letzte Tage in Pommeren“ czyli „Ostatnie dni na Pomorzu”, to jednak dopiero niespełna sześć lat temu skojarzył ją z Choszcznem (niem. Arnswalde) SŁAWOMIR GIZIŃSKI, nie tylko nauczyciel historii, ale przede wszystkim wielki pasjonat odkrywania tajemnic związanych z naszym regionem. Tak to zdjęcie go zafascynowało, że postanowił rozwikłać jego dzieje, a dokładniej dzieje i historię widocznego na nim Tygrysa. Wówczas z jego badań wynikało, że na fotografii widnieje ciężki czołg Pz.Kpfw. VI Tiger Ausf.B, który w czasie wojny, a nawet i współcześnie uważany był za jeden z najskuteczniejszych… i to na wszystkich frontach świata. Gizińskiemu udało się też ustalić, że należał do 503 Batalionu Czołgów Ciężkich Waffen SS i był w grupie 12 czołgów skierowanych pod koniec stycznia 1945 roku w rejon obrony Choszczna. Historyk niewątpliwie zaskoczył wszystkich informacją, że wspomnianym czołgiem (tu prawdopodobnie uszkodzonym) dowodził SS-Untersturmführer Karl Bromman. Dotarł też do materiałów,

które wskazują, że to właśnie pod osłoną wspomnianych Tygrysów (ale już tylko ośmiu – red.) w nocy z 17 na 18 lutego 1945 roku wyprowadzono z okrażonego miasta kolumnę cywilnej ludności i część walczących oddziałów. Opisywany Tygrys na pewno nie spoczął na dnie jeziora Klukom, bo znaleźć można zapiski, że miesiąc później walczył w rejonie Trójmiasta, gdzie wręcz „zdziesiątkował” tanki z I Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte.

66 lat później

Wspomnieliśmy już o tym, że to tylko dzięki uporowi B. Pawlaczyka udało się doprowadzić do wtorkowych poszukiwań. Przekonał do swojego pomysłu ZENONA MARKOWSKIEGO, prezesa szczecińskiej firmy Escort, która zajmuje się między innymi podwodnymi badaniami sonarowymi. To właśnie pracownicy tej firmy PAWEŁ MIKOŁAJEWSKI oraz SŁAWOMIR ŁUBEK we wtorek spenetrowali sonarem wskazane przez choszcznian fragmenty jeziora Klukom. Pierwsze pomiary nie pokazały spodziewanego czołgu, ale co chwilę na monitorze zobaczyć można było bliżej nieokreślone obiekty, których współrzędne skrupulatnie zarejestrowano w komputerze. Ratownicy pomagający w penetracji zapewniają, że każdy z oznaczonych punktów zostanie sprawdzony przez choszczęńskich płetwonurków. – Największym problemem tego jeziora jest to, że na jego dnie jest bardzo dużo mułu, a od opisywanej historii minęło już prawie 70 lat. Przez ten okres nawet dużo większe obiekty niż niemiecki Tygrys mogły całkowicie zniknąć pod warstwami szlamu – P. Mikołajewski tłumaczył, że używany przez nich sonar rejestruje tylko to, co daje cień lub wystaje ponad poziom dna jeziora. Na dodatek w wielu miejscach nie udawało się wykonać pomiaru, ponieważ półtorametrowy stojak zniknął w mule i badania trzeba było wykonywać z tzw. dryfu.

Niewątpliwym wydarzeniem tego dnia było odkrycie kilkumetrowego, okrągłego leja wewnątrz którego znajduje się jakiś obiekt. Jako ciekawostkę dodajmy, że B. Pawlaczyk przed rozpoczęciem poszukiwań pokazał wszystkim starą rycinę przedstawiającą statek parowy, który w latach dwudziestych ubiegłego wieku pływał po jeziorze Klukom. Tu na sonarowych zdjęciach odkryto dwa obiekty przypominające kształtem sześć, może nawet ośmiometrowe łodzie, a może kajaki? Mimo przenikliwego zimna „prześwietlenie” dna jeziora zakończono wieczorem. – Na pewno tu jeszcze wrócimy – S. Łubek jest przekonany, że o czołgach nadal warto opowiadać, bo zbadali zaledwie małą część tego akwenu. Obydwaj zapewniają też, że zawitają tu prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu.

Tadeusz Krawiec

{gallery}czołgi{/gallery}